

W przygotowanym przez resort rozwoju, przyjętym przez rząd i parlament „*Raporcie o rozwoju społeczno-gospodarczym, regionalnym i przestrzennym*” znalazła się m.in. diagnoza uwarunkowań rozwoju naszego kraju z punktu widzenia wpływu instrumentów unijnej polityki spójności. Jak zauważają autorzy opracowania, o ile część wprowadzonych od roku 2014 zmian jest korzystna dla Polski, to niektóre trudno interpretować jako sprzyjające. Do tego pojawiają się nowe źródła problemów.

Na początek dobre wiadomości

Po pierwsze, pomimo, że na lata 2014-2020 budżet europejskiej polityki spójności po raz pierwszy uległ zmniejszeniu, to jednak alokacje dla Polski zostały zwiększone w porównaniu z okresem 2007-2013. Po drugie, w opinii autorów raportu nasz kraj jest mniej zależny od pieniędzy UE niż inne państwa. W Polsce z funduszy unijnych finansowane jest około 50 proc. inwestycji publicznych, w Portugalii więcej, a na Węgrzech i Słowacji nawet ponad 80 proc.

A jakie są te mniej dobre?

Analitycy ministerstwa odnotowują, że politykę spójności zorientowano w większym stopniu na konkurencyjność, ograniczając jej segment spójnościowy. Pojawiła się presja na oszczędność wydatków. Wprowadzono warunkowość i usztywniono strukturę wydatków. Następuje przesunięcie środków z programów regionalnych na rzecz krajowych, co oznacza centralizację interwencji. Ale Polska jest krajem, który wbrew ogólnej tendencji centralizacji interwencji strukturalnej UE, zwiększył udział alokacji na rzecz programów regionalnych do około 40 proc. całości wsparcia.

Obecnie niekorzystnym zjawiskiem może być próba korekty budżetu UE pod wpływem doraźnych problemów (np. w związku z napływem uchodźców). Co do przyszłości, to ze względu na poprawę pozycji społeczno-ekonomicznej województw oraz prawdopodobne zmniejszenie budżetu polityki UE po roku 2020, ministerstwo diagnozuje w raporcie, że trzeba być przygotowanym na ograniczenia skali transferów na rzecz Polski.